

## UZASADNIENIE

Wyrokiem z dnia 30 sierpnia 2017 r., wydanym w sprawie z powództwa Z. M. przeciwko (...) Spółce z ograniczoną odpowiedzialnością w Ł. o zapłatę, Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi oddalił powództwo, zasądając od powódki na rzecz pozwanej kwotę 900,00 zł tytułem zwrotu kosztów procesu.

Sąd I instancji ustalił, że Z. M. urodziła się w (...) r., korzysta obecnie aparatu słuchowego, a w życiu codziennym wymaga pomocy innych osób. 17 lutego 2017 r. została przewieziona do szpitala. Towarzyszył jej tam syn, któremu na izbie przyjęć polecono udać się na oddział, gdzie docelowo miała być hospitalizowana powódka. Z. M. z budynku izby przyjęć zawieziono najpierw karetką na badanie pod opieką ratowników medycznych, a osoba przeprowadzająca badanie poleciła, by powódka zdjęła aparat słuchowy. Z. M. schowała aparat do kieszeni, a ratownikom zwrócono uwagę, by o tym pamiętali. Kiedy przywieziono ją na oddział, jej syn stwierdził, że nie ma z nią żadnego kontaktu i zorientował się, że matka nie ma założonego aparatu słuchowego, którego, mimo wszczętych poszukiwań, nie odnaleziono.

Sąd nie znalazł powodów do odmowy wiary któremukolwiek z dwóch przesłuchiwanym świadków w zakresie ich relacji o własnych obserwacjach, zaznaczając jednak, że świadek A. M. usłyszał jedynie od jednej z pielęgniarek, jakoby technik przeprowadzający badanie schował aparat do kieszeni, a wiarygodność twierdzeń pielęgniarki jest nieweryfikowalna. Nie było w ocenie Sądu podstaw do odmowy wiary świadkowi G. P. tylko dlatego, że przeprowadzał badanie i z tej przyczyny mógł być zainteresowany w określonym rozstrzygnięciu sprawy. Sąd zwrócił uwagę, że również świadek A. M. jest emocjonalnie związany ze sprawą, a za osoby zainteresowane można uznać także personel izby przyjęć oraz oddziału szpitalnego, od których osób syn powódki miał słyszeć informacje obciążające technika, jak też ratownicy medyczni przewożący powódkę na badania. Podniesiono, że ustalono w sposób niebudzący wątpliwości, że aparat zaginął w czasie pomiędzy zdjęciem go przez powódkę w związku z badaniem a przywiezieniem jej na docelowy oddział szpitalny, w tym czasie jednak uszkodzona pozostawała pod opieką kolejno: personelu izby przyjęć, ratowników medycznych, osoby przeprowadzającej badanie, ponownie ratowników medycznych i wreszcie personelu oddziału docelowego, a doświadczenie życiowe nie pozwala wykluczyć, że do wypadnięcia aparatu z kieszeni pacjentki doszło w szczególności w czasie wsiadania, transportu lub wsiadania z karetki – nie sposób więc stanowczo stwierdzić, że do utraty aparatu doszło w trakcie przeprowadzania badania. Sąd meriti wskazał ponadto, że nie przedstawiono żadnego dowodu wartości zagubionego aparatu, a nie może być tu miarodajny koszt zakupu nowego urządzenia, skoro aparat, który powódka utraciła, miał co najmniej pięć lat, zaś doświadczenie życiowe przemawia w tym wypadku za przyjęciem znaczącego ubytku wartości w porównaniu do rzeczy nowej.

Sąd nie zgodził się z argumentacją powódki, że podstawą odpowiedzialności pozwanego ma być wynikająca z art. 39 zd. I ustawy z dnia 6 listopada 2008 r. o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta (t.j. Dz.U. z 2017 r., poz. 1318 ze zm.) zasada, zgodnie z którą pacjent przebywający w podmiocie leczniczym wykonującym działalność leczniczą ma prawo do przechowywania rzeczy wartościowych w depozycie, ponieważ w przeciwieństwie do szpitala, do którego przywieziono Z. M., pozwany nie jest podmiotem wykonującym działalność leczniczą w zakresie stacjonarnych i całodobowych świadczeń zdrowotne. Jedyną podstawą odpowiedzialności pozwanego mogą więc w ocenie Sądu być przepisy o czynach niedozwolonych, w szczególności art. 415 k.c., jednak Sąd podniósł jednocześnie, że w ramach poczynionych ustaleń nie sposób uznać, iż doszło do deliktu, skoro nie ma podstaw do przyjęcia, że to z pewnością zachowanie pozwanego – lub jego podwładnych – skutkowało powstaniem szkody. Nie jest bowiem wykluczone, że do zagubienia aparatu słuchowego doszło już po zakończeniu badania, w szczególności przy wsiadaniu, w czasie przejazdu lub przy wsiadaniu z karetki, zaś dowód normalnego związku przyczynowego między zawinionym zachowaniem podwładnych pozwanego a powstaniem szkody obciąża z mocy art. 6 k.c. powódkę. Ponadto Sąd wywiódł, że Z. M. nie wykazała również wysokości dochodzonego roszczenia. Zakres szkody określać trzeba jako różnicę sytuacji majątkowej uszkodzonego między stanem po powstaniu szkody a hipotetycznym stanem, opierającym się na założeniu iż do powstania szkody nie doszło, a zatem w realiach sprawy niniejszej doznana szkoda sprowadzałaby się do wartości pięcio-, względnie dziesięcioletniego aparatu słuchowego. Powódka natomiast złożonym do akt

rachunkiem zamierzała wykazać cenę nabycia nowego urządzenia, zaś okoliczność ta dla ustalenia wysokości szkody nie ma istotnego znaczenia. Sąd uznał ostatecznie, że w świetle wskazań wiedzy i życiowego doświadczenia zasądzenie na rzecz powódki wartości ceny nowego urządzenia doprowadziłoby do jej wzbogacenia w istotnym stopniu, bo jeśli Narodowy Fundusz Zdrowia refunduje zakup nowego urządzenia dla osób powyżej 26. roku życia co pięć lat – co wynika z poz. 84 i 85 załącznika do rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 29 maja 2017 r. w sprawie wykazu wyrobów medycznych wydawanych na zlecenie (Dz.U. z 2017 r., poz. 1061) – oznacza to, że w chwili zagubienia aparat był już na granicy okresu przeciętnego funkcjonowania, a jego wartość była bliska zeru. W tej sytuacji powództwo oddalono w całości wobec niewykazania ani zasady, ani wysokości dochodzonego roszczenia, zaś o kosztach procesu orzeczono na podstawie art. 98 k.p.c.

Apelację od tego wyroku wywiodła powódka, zaskarżając go w całości oraz domagając się jego zmiany poprzez uwzględnienie powództwa w całości i zasądzenie od pozwanej na jej rzecz zwrotu kosztów procesu przed Sądami obu instancji, w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych, ewentualnie o jego uchylenie i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi I instancji. Zaskarżonemu orzeczeniu zarzucono:

1) naruszenie art. 415 k.c. w związku z art. 361 § 1 k.c. i w związku z art. 5 k.c. poprzez stwierdzenie braku związku przyczynowo-skutkowego pomiędzy działaniem pracownika pozwanej w postaci zdjęcia powódce aparatu słuchowego i jego późniejszego niezakończenia – pomimo jej wieku, stanu zdrowia oraz obowiązku zachowania należytej staranności przy wykonywaniu zawodu – a szkodą w postaci utraty aparatu słuchowego, jak również zasad współżycia społecznego poprzez wymaganie od 83-letniej niesłyszącej powódki, by samodzielnie ściągnęła aparat i domagała się jego zwrotu lub ponownego założenia;

2) naruszenie art. 429 k.c. poprzez uznanie, że innym potencjalnie odpowiedzialnym podmiotem jest Wojewódzki Zespół Zakładów Opieki Zdrowotnej Centrum (...) w Ł., podczas, gdy podmiot ten powierzył wykonywanie świadczeń medycznych pozwanemu, który jest profesjonalnym podmiotem i u którego powódka po raz ostatni była w posiadaniu aparat słuchowy;

3) naruszenie art. 233 § 1 k.p.c. poprzez dowolną, a nie swobodną, ocenę zgromadzonego materiału dowodowego przejawiające się w:

a) błędnym uznaniu, że powódka nie wykazała wysokości dochodzonego roszczenia w oparciu o fakt, że nowy aparat przedstawia o wiele większą wartość niż utracony przez powódkę aparat używany, w sytuacji, gdy urządzenie takie jest indywidualnie dopasowane do potrzeb użytkownika, a zakup produktu używanego jest nieopłacalny ze względów ekonomicznych i niepraktykowany;

b) błędnych ustaleniach faktycznych poczynionych wskutek przyznania wiarygodności zeznaniom świadka G. P. co do faktu wykonania badania TK głowy ze schowanym do kieszeni piżamy aparatem słuchowym, chociaż powszechnie wiadome jest, że posiadanie jakichkolwiek urządzeń czy metalowych przedmiotów prowadzi do zniekształcenia wyniku badania, a tym samym świadek jak profesjonalista powinien był zadbać, by powódka nie posiadała przy sobie takich przedmiotów i nie powinien jej ani sam włożyć takiego przedmiotu do kieszeni, ani też pozwolić, by zrobiła to sama;

c) przyznaniu wiarygodności zeznaniom świadka G. P., że polecił powódce, by sama zdjęła sobie aparat słuchowy – chociaż z doświadczenia życiowego wiadomo, iż potrzebna jest do tego pomoc osób trzecich – oraz że powódka sama schowała ten aparat do kieszeni, chociaż świadek A. M. zeznał, iż słyszał od pielęgniarki, że G. P. (2) schował aparat do kieszeni nie wiadomo czyjego fartucha;

d) błędnym stwierdzeniu, że na równi zainteresowani w sprawie są: świadek G. P., który za utratę urządzenia poniósłby niewątpliwie odpowiedzialność jako pracownik pozwanej, oraz pracownicy szpitala, którzy nie dokonywali zdjęcia aparatu słuchowego i żadnej odpowiedzialności by nie ponieśli, ponieważ bezspornie ostatnim miejscem, w którym widziano u powódki aparat słuchowy jest pracownia pozwanej posiadającej obowiązkowe ubezpieczenie OC;

4) błąd w ustaleniach faktycznych poprzez bezpodstawne przyjęcie pięcioletniego okresu refundacji aparatu słuchowego przez NFZ jako okresu jego żywotności.

W odpowiedzi na apelację pozwana wniosła o jej oddalenie i zasądzenie od powódki na jej rzecz zwrotu kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu apelacyjnym.

**Sąd Okręgowy dodatkowo ustalił następujące okoliczności faktyczne:**

Z. M. po utracie aparatu słuchowego zakupiła nowy aparat za kwotę 2.400,00 zł i wkładkę uszną za kwotę 90,00 zł (kserokopia faktury VAT, k. 17).

Powódka przesłała do pozwanej wezwanie do zwrotu powyższych wydatków w łącznej kwocie 2.490,00 zł, a w dniu 25 kwietnia 2017 r. pozwana odpowiedziała odmownie na to żądanie (wezwanie do zapłaty, k. 19; pismo pozwanej, k. 18).

**Sąd Okręgowy zważył, co następuje:**

Skutkiem wniesienia apelacji jest wydanie przez Sąd II instancji orzeczenia reformatoryjnego uwzględniającego żądanie zawarte w złożonym środku zaskarżenia.

Rozważając w pierwszej kolejności zagadnienia związane z zasadą dochodzonego w sprawie roszczenia, nie można zgodzić się z zarzutami apelacyjnymi dotyczącymi przekroczenia przez Sąd Rejonowy – w odniesieniu do dowodu z zeznań świadka G. P. – granic swobody oceny zebranego materiału, jaką przyznał Sądowi ustawodawca w art. 233 § 1 k.p.c. Po pierwsze, nie jest prawdą, że faktem notoryjnym jest okoliczność, która w ocenie skarżącej wyklucza wersję przedstawioną przez świadka, a mianowicie to, że aparat słuchowy w kieszeni pacjenta zakłóca pracę tomografu komputerowego przy wykonywaniu badania głowy. Z pewnością nie jest powszechną wiedzą o zasadzie działania tomografu i bez skorzystania z wiadomości specjalnych trudno orzec, czy urządzenie to wykorzystuje pole magnetyczne, które w istocie mogłoby zostać zakłócone obecnością przedmiotów metalowych, a jeśli nawet tak, to w jakiej odległości od urządzenia te przedmioty musiałyby się znajdować, by taki niekorzystny efekt został osiągnięty. Skoro tak, to zawarta w tym zarzucie argumentacja skarżącego opiera się na niedowiedzianej przesłance. Po drugie, nie sposób stwierdzić, dlaczego powódka jest zdania, że z doświadczenia życiowego wynika, iż do zdjęcia aparatu słuchowego potrzebna jest pomoc osób trzecich; doświadczenia Sądu odwoławczego przemawiają raczej na korzyść przekonania, że aparat słuchowy jest urządzeniem przeznaczonym do indywidualnego użytku i obsługi, a do jego zdjęcia nie potrzeba co do zasady angażować innej osoby niż sam użytkownik ani też grupy takich osób. W ocenie Sądu odwoławczego powódce nie udało się też obalić trafnej tezy Sądu meriti, że nie ma powodu, by uznać zeznania świadka G. P. za niewiarygodne z tej tylko przyczyny, iż jedna z pielęgniarek w sposób nieco odmienny zrelacjonowała jej synowi przebieg wydarzeń, bo choć nie ma powodu sądzić, iż świadek A. M. mijał się z prawdą w jakimkolwiek zakresie, to jednak jego zeznania nie stanowią dowodu tego, że owa pielęgniarka w sposób ścisły relacjonowała zaobserwowane przez siebie fakty. Z kolei rozumowanie skarżącej co do ewentualnego zainteresowania świadka G. P. w korzystnym dla strony pozwanej rozstrzygnięciu sprawy oparte jest na niczym niepopartych domniemaniach, a siła użytej argumentacji nie została jednak znacząco wzmocniona poprzez użycie słowa „niewątpliwie”. Fakt, że osoba relacjonująca świadkowi A. M. przebieg zdarzeń w pracowni TK nie byłaby obciążona jakąkolwiek odpowiedzialnością za zagubienie aparatu słuchowego powódki nie przesądza jeszcze o tym, że jej twierdzenia były zgodne z faktami, tym bardziej, że nie zeznawała ona w toku postępowania w charakterze świadka i Sąd nie mógł dokonać oceny jej zeznań pod względem wiarygodności i mocy dowodowej.

Jeśli natomiast chodzi o zarzuty dotyczące zastosowania przez Sąd I instancji prawa materialnego, to nie do końca zrozumiały dla Sądu odwoławczego jest ten, który odnosi się do rzekomego naruszenia art. 429 k.c. Sąd meriti przepisu tego w sprawie bez wątplenia nie stosował, bowiem odnosi się on do odpowiedzialności osoby powierzającej drugiemu wykonanie czynności za szkodę wyrządzoną przez sprawcę przy wykonywaniu powierzonej mu czynności, tymczasem istotą sprawy niniejszej – biorąc pod uwagę roszczenie dochodzone przez powódkę – było ustalenie odpowiedzialności podmiotu pozwanego za zachowanie osoby, której powierzono wykonanie czynności i która przy tym podlegała

kierownictwu pozwanego, mając obowiązek stosowania się do jego wskazówek. Trudno stwierdzić też, jakie znaczenie dla rozstrzygnięcia o odpowiedzialności przeciwnika procesowego skarżącej mogłoby mieć ewentualne uznanie przez Sąd, że istnieje też inny potencjalnie odpowiedzialny za szkodę podmiot, zważywszy, że wnioski takie w żadnej mierze co do zasady nie wykluczają się wzajemnie. Inaczej należy jednak ocenić postawiony w apelacji zarzut naruszenia art. 415 k.c. w związku z art. 361 § 1 k.c. w zakresie zaistnienia związku przyczynowego pomiędzy zachowaniem pracownika pozwanego i doznaną przez powódkę szkodą oraz oceny tego zachowania jako zawinione. Przede wszystkim nie można zgodzić się z Sądem Rejonowym, który z faktu nieustalenia, gdzie konkretnie doszło do zagubienia aparatu słuchowego, wywodzi niemożność stwierdzenia, że zdarzenie to pozostawało w związku przyczynowym z zachowaniem G. P. (2); uznać trzeba w świetle tego rozumowania, że Sąd dostrzegłby taki związek wyłącznie wówczas, gdyby ustalono, że aparat wypadł Z. M. z kieszeni właśnie w pracowni TK lub został tam wręcz przez kogoś umyślnie zabrany. W ocenie Sądu II instancji taki wywód nie jest w pełni uprawniony, gdyż co do zasady nie można wykluczyć, że określone zachowanie pracownika pozwanej miało swój skutek w postaci zagubienia aparatu już po opuszczeniu przez poszkodowaną terenu pracowni.

Co więcej, zdaniem Sądu odwoławczego, taki związek przyczynowy w istocie można skonstruować na gruncie okoliczności sprawy niniejszej. Przypomnieć należy, że w toku postępowania dowodowego ustalono, że powódka jest osobą w bardzo podeszłym wieku, której z powodu związanego z tym upadku sił, niezbędna bywa zwykle pomoc osób trzecich. Doświadczenie życiowe wskazuje, że konieczność takiej pomocy osobom starszym w sprawach życia codziennego wynika nie tylko z przyczyn związanych z dolegliwościami fizycznymi, ale także z powodu towarzyszącego z reguły podeszłemu wiekowi osłabienia w pewnym stopniu koncentracji, uwagi i pamięci; dodatkowo odnotować należy, że Z. M. została przywieziona właśnie do szpitala, zatem najprawdopodobniej odczuwała jakieś dolegliwości, a z pewnością poddana była stresowi, co również nie sprzyja zdolności do skupienia uwagi na tych wszystkich sprawach, o których rozsądnie myślący człowiek powinien pamiętać. Dodatkowo bezradność powódki po zdjęciu aparatu słuchowego znacząco się powiększyła, ponieważ pozbawiona została wskutek tego zasadniczej i naturalnej możliwości komunikowania się z innymi ludźmi. Zdaniem Sądu II instancji, w takich okolicznościach nie budzi zdziwienia, że Z. M. nie pamiętała ani o założeniu aparatu, ani choćby o bieżącym kontrolowaniu, czy nadal ma go w kieszeni; dodać można też, że nawet gdyby zauważyła zgubę, to i tak miałyby realne trudności z zakomunikowaniem o tym komukolwiek. Przyczyną takiego stanu rzeczy było w ocenie Sądu odwoławczego to, że pracownik pozwanej – choć zdawał sobie sprawę z wszystkich powyższych okoliczności dotyczących powódki, a więc jej wieku i związanych z tym zwykle konsekwencji, stresu związanego z przyjazdem do szpitala i badaniem, jak również jej oczywistym zwiększeniem bezradności spowodowanym niemożnością porozumiewania się wskutek zdjęcia aparatu słuchowego – nie zadbał o to, by Z. M. niezwłocznie po zakończeniu badania miała na powrót założony aparat, skoro wówczas było to już możliwe i pozwoliłoby uniknąć jego utraty

Bezspornie o bezprawności zachowania wyrządzającego szkodę mogą przesądzać zarówno przepisy prawa pozytywnego, jak i nieskodyfikowane powszechnie obowiązujące normy, z których wynika nakaz zachowania się w taki sposób, żeby drugiemu szkody nie wyrządzać. Bezprawność polega na złamaniu reguł postępowania określonych nie tylko przez normy prawne, ale też przez zasady współżycia społecznego, bezprawne może być zatem nie tylko takie zachowanie, przez które sprawca szkody nie zastosował się do określonego nakazu czy postąpił wbrew zakazowi wynikającemu z przepisów prawa, ale też zachowanie nienaruszające żadnej normy prawnej, jednak naruszające granice ostrożności wymagane przez zasady współżycia między ludźmi. Uzasadnione jest zatem stwierdzenie, iż bezprawność w rozumieniu reżimu deliktowego jest efektem ogólnego, normatywnego zakazu, skutecznego erga omnes, niewyrządzania sobie nawzajem szkody. Jeżeli szkoda wyrządzona została w związku z zaniechaniem sprawy, jego zachowanie może być uznane za bezprawne, jeśli ciążył na nim konkretny obowiązek działania, którego źródłem może być zarówno przepis prawa, jak i zasady współżycia społecznego. Zdaniem Sądu II instancji, w opisanych wyżej okolicznościach sprawy zaniechanie G. P. (2) można z pewnością uznać za bezprawne w powyższym rozumieniu, gdyż bez wątpienia wśród reguł postępowania określonych przez zasady współżycia społecznego można znaleźć nakaz pomocy osobie starszej i niedołężnej w sytuacji, w której mogłaby sobie sama nie poradzić. Wydaje się też, że ujemnie można ocenić również podmiotową stronę czynu, przypisując G. P. (2) niedochowanie należytej staranności w tym zakresie, zwłaszcza wymaganej w ramach wykonywanej działalności zawodowej pracownika podmiotu świadczącego

usługi medyczne. Z relacji samego świadka wynika, że nie starał się przypomnieć powódce o konieczności założenia aparatu słuchowego ani jej pomóc w tym, ograniczając się jedynie do polecenia ratownikom, by pamiętali, że Z. M. ma go w kieszeni; w przekonaniu Sądu powinien był on przewidywać, iż w tych okolicznościach przy transporcie chorej na oddział szpitalny łatwo może dojść do zagubienia aparatu, czego nie zauważy ani poszkodowana, ani ratownicy. Tego rodzaju nieprzewidywanie konsekwencji własnego zaniechania pozwala uznać zachowanie G. P. (2) za zawinione, a ponieważ skutkiem tego – pozostającym w adekwatnym związku z przyczyną – była doznana przez powódkę szkoda, taki stan rzeczy daje podstawy do przypisania pozwanej na gruncie art. 430 k.c. w związku z art. 415 k.c. odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez jej pracownika przy wykonywaniu powierzonych mu czynności. Dodać jeszcze można, że na gruncie stanu faktycznego sprawy niniejszej można również mówić o odpowiedzialności pozwanej na gruncie art. 416 k.c. w związku z art. 415 k.c. za własne zawinione czyny pozostające w związku przyczynowym ze szkodą, skoro spółka zajmująca się świadczeniem usług medycznych nie wypracowała jakichkolwiek procedur regulujących postępowanie jej pracowników w takiej sytuacji, jak zaistniała w realiach rozpoznawanej sprawy. Nie ulega wątpliwości, że gdyby G. P. (2) obowiązywały pewne ustalone przez pracodawcę normy zachowania nakazujące zadbać o to, by osoby, które w związku z przeprowadzonym badaniem wymagają dalszej pomocy w takim zakresie, w jakim może ją okazać osoba wykonująca badanie, taką pomoc otrzymały, do szkody by nie doszło. Tymczasem w praktyce pracownik pozwanej ani nie czuł się zobligowany do podjęcia działań w tym kierunku, ani nawet gdyby chciał to uczynić – co w rozpoznawanej sprawie nie miało miejsca – mógłby nie wiedzieć, w jaki sposób pomoc okazać lub też nie potrafiłby tego dokonać – choćby dlatego, że nie umiałby się porozumieć z osobą niesłyszącą. W ocenie Sądu odwoławczego wymogi dochowania należytej staranności nakazują, by podmiot zajmujący się działalnością gospodarczą polegającą na świadczeniu usług medycznych takie sytuacje przewidywał i wypracował z wyprzedzeniem ich możliwe do zastosowania w praktyce rozwiązania, mając na uwadze dobro pacjentów, na rzecz których świadczy usługi.

Po przesądzeniu zasady odpowiedzialności strony pozwanej konieczne jest odniesienie się do wywodów Sądu dotyczących kwestii wykazania rozmiarów należnego powódce odszkodowania oraz zawartej w apelacji polemiki skarżącej z tą argumentacją. Sąd I instancji wywodzi, że naprawienie szkody powinno polegać na zapłacie kwoty odpowiadającej wartości utraconego aparatu słuchowego, co pozwoli Z. M. nabyć urządzenie o podobnym stopniu zużycia i nie doprowadzi do jej nieuzasadnionego wzbogacenia. Teza ta jest co do zasady słuszna i znajduje oparcie w treści art. 363 § 1 k.c., jednak nie sposób nie dostrzec, że w okolicznościach sprawy niniejszej właściwa wykładnia tego przepisu pozwala podzielić jednak punkt widzenia apelującej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zapłata odszkodowania w pieniądzu – a więc „odpowiedniej” sumy pieniężnej – jest ekwiwalentem naprawienia szkody poprzez przywrócenie stanu poprzedniego, a więc mówiąc innymi słowami, otrzymana tytułem odszkodowania suma pieniężna winna być wypłacona w takiej „odpowiedniej” wysokości, by dzięki nim poszkodowany mógł przywrócić stan rzeczy sprzed wyrządzenia szkody. Jeśli szkoda polega na utracie rzeczy, suma taka zwykle odpowiada jej wartości, bo dzięki jej uzyskaniu możliwe jest nabycie takiej samej rzeczy; odmiennie należy jednak ocenić sytuację, w której utracono rzecz taką, której nie da się w praktyce zastąpić jej dokładnym odpowiednikiem, a dotyczy to zwłaszcza rzeczy służących do użytku osobistego. Rację ma apelująca, że w praktyce rynek obrotu używanymi aparatami słuchowymi praktycznie nie istnieje z kilku przyczyn – po pierwsze, wymagają one profesjonalnego dopasowania do potrzeb indywidualnego użytkownika, co wiąże się z dodatkowymi wydatkami, a ponadto zdecydowana większość osób nie decyduje się na korzystanie z aparatu słuchowego – bez wątpienia będącego przedmiotem użytku osobistego – należącego uprzednio do kogoś innego, kierując się przede wszystkim względami higieny i rzeczywistości – w ocenie Sądu odwoławczego – trudno od nich tego wymagać. W takich okolicznościach przywrócenie stanu sprzed wyrządzenia szkody, w którym Z. M. mogła korzystać z własnego aparatu słuchowego, może polegać jedynie na zakupie nowego urządzenia, a odszkodowanie pieniężne powinno zostać przyznane w takiej wysokości, by jej to umożliwić. W konsekwencji tego nie da się podzielić tezy Sądu meriti o niewykazaniu wysokości roszczenia ze względu na nieudowodnienie, ile kosztuje aparat o takim samym stopniu zużycia co utracony, gdyż w rzeczywistości okoliczność ta nie miała znaczenia dla rozstrzygnięcia; w efekcie bezprzedmiotowy staje się też zawarty w apelacji zarzut błędu w ustaleniach faktycznych poprzez bezpodstawne przyjęcie pięcioletniego okresu refundacji aparatu słuchowego przez NFZ jako okresu jego żywotności. Dla określenia wysokości należnego odszkodowania decydująca była bowiem cena nowego aparatu, a ta została należycie udowodniona przez powódkę za pomocą załączonej do akt faktury. W tym

zakresie ustalenia faktyczne Sądu Rejonowego podlegały uzupełnieniu, natomiast w pozostałym zakresie należy uznać je za w pełni prawidłowe i nadające się do przyjęcia za własne przez Sąd II instancji.

W efekcie podstawę faktyczną roszczenia Z. M. należy uznać za wykazaną zarówno co do zasady, jak i co do jego wysokości, a ponieważ roszczenie to znajduje także oparcie w przepisach prawa materialnego, powództwo winno podlegać uwzględnieniu w całości. Zasadne okazało się także w świetle art. 481 § 1 k.c. żądanie zapłaty odsetek, skoro strona pozwana została wezwana do zapłaty i od dnia 25 kwietnia 2017 r., kiedy to odpowiedziała odmownie na skierowane do niej żądania, pozostawała w opóźnieniu ze spełnieniem świadczenia. Skoro zaskarżone rozstrzygnięcie Sądu Rejonowego wypadło odmiennie, konieczne było jego skorygowanie przez Sąd odwoławczy, a podstawą prawnoprocesową takiej decyzji jest art. 385 k.p.c. Zmiana orzeczenia merytorycznego skutkować musiała także korektą orzeczenia o kosztach postępowania pierwszoinstancyjnego, gdyż zgodne z zasadą odpowiedzialności za wynik procesu zawartą w art. 98 k.p.c. przegrywająca sprawę pozwana spółka winna zwrócić swojej przeciwnicze procesowej koszty poniesione na tym etapie sprawy. Na rzecz Z. M. podlegała więc zasądzeniu z tego tytułu suma 1.042,00 zł, na którą złożyły się: opłata od pozwu w kwocie 125,00 zł, wynagrodzenie pełnomocnika procesowego w kwocie 900,00 zł obliczone na podstawie § 2 pkt. 3 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie (Dz. U. z 2015 r., poz. 1800 ze zm.) oraz opłata skarbową od pełnomocnictwa w kwocie 17,00 zł. O kosztach postępowania apelacyjnego również orzeczono na podstawie art. 98 k.p.c., zasądzając od pozwanej na rzecz powódki kwotę 575,00 zł obejmującą opłatę od apelacji w kwocie 125,00 zł oraz wynagrodzenie pełnomocnika procesowego w kwocie 450,00 zł określone w oparciu o § 10 ust. 1 pkt. 1 w związku z § 2 pkt. 3 powołanego wyżej rozporządzenia.